Cena 15 gr.

. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 25 (1655)
ROK VI.

CZWARTEK



Wystawa z okazji 27 rocznicy śmierci Lenina w auli Politechniki Warszawskiej.
Na zdjęciu: fragment wystawy.

„Precz z Eisenhowerem!"

Nowy Ruch Oporu

powstaje we Francji przeciw agresywnym planom USA

Robotnicy Paryża nie chcą „europejskiego Mac Arthura"

PARYŻ. — Pierwsze niepełne wiadomości o przebiegu potężnej manifestacji protestacyjnej mas pracujących Paryża przed hotelem „Astoria", przeciw obecności Eisenhowera we Francji pozwalają wnioskować o sile manifestacji.

Mimo skonfiskowania dzienników „L'Humanite" i „Liberation", co najwidoczniej miało na celu przeszkodzenie w skoordynowaniu akcji protestacyjnej oraz mimo zarządzeń represyjnych i prób zastraszenia ze strony rządu manifestanci **wyrazili zdecydowany protest Paryża przeciwko obecności Eisenhowera.** Przed rezydencją „europejskiego Mac Arthura" **wznoszono okrzyki: „Eisenhower do domu!", „Precz z nowym Wehrmachtem!", „Precz z remilitaryzacją Niemiec zachodnich!".**

Rząd zmobilizował olbrzymie siły policji wzdłuż Pól Elizejskich, we wszystkich bocznych ulicach prowadzących do tej arterii i na przestrzeni wielu kilometrów aż do Placu Zgody. Policjanci w hełmach uzbrojeni byli w karabiny i pałki gumowe oraz maski gazowe.

W kilku miejscach doszło do starć z policją. W szczególności na placu Ternes stosunkowo w dość znacznej odległości od hotelu „Astoria" policjanci brutalnie pobili manifestantów.

O godz. 18.45 manifestanci zdołali przedrzeć się przed gmach hotelu „Astoria", śpiewając "Marsyliankę" i wznosząc okrzyki: **„Niech żyje pokój!" „Precz z Eisenhowerem!" „Eisenhower do Ameryki!".**

Policja zaatakowała brutalnie manifestantów i przeprowadziła liczne aresztowania. **Ogółem aresztowano ponad 2.500 osób. Aresztowani zostali umieszczeni w zamkniętych samochodach policyjnych i przewiezieni do komisariatów policji. W drodze śpiewali oni „Marsyliankę", którą natychmiast podchwytywali przechodnie.**



Załoga wagonowni Szczęśliwice w Warszawie podjęła się wykonywania okresowej rewizji wagonów w ciągu jednego dnia, zmniejszając jednocześnie koszty rewizji o 30 proc.
Na zdj.: członkowie jednej z brygad remontowych wagonowni Szczęśliwice przy pracy.

Zgrzyty w maszynie do głosowania

W związku z wyjaśnieniami, jakich na prośbę ambasadora Indii w Pekinie udzielił rząd Chińskiej Republiki Ludowej, delegat Indii w Komisji Politycznej ONZ, Rau, zaproponował na poniedziałkowym posiedzeniu odroczenie posiedzenia komisji o 48 godzin, by dać delegacjom możność przestudiowania otrzymanych wyjaśnień.

Wystąpienie Raua spotkało się z gwałtowną reakcją szefa delegacji USA, który domagał się odrzucenia propozycji Chińskiej Republiki Ludowej z 17 stycznia i wezwał do nieprzyjęcia wniosku Rau. Głosowanie jednak wykazało wzrastający opór przeciwko zbrodniczej i awanturniczej polityce rządu Stanów Zjednoczonych.

Należy podkreślić coraz ostrzej zarysowujące się sprzeczności między największym partnerem amerykańskich imperialistów — rządem brytyjskim, a rządem USA w sprawie Dalekiego Wschodu.

Kryzys, jaki zarysował się wewnątrz anglo-amerykańskiego bloku w ONZ znalazł również, w swoisty sposób, odzwierciedlenie w Kongresie amerykańskim. Deputowany Rankin, z Missisipi, określił porażkę delegacji amerykańskiej w ONZ jako „największe niepowodzenie w historii rodzaju ludzkiego".

Sprzeczności w gronie agresorów, doprowadzające do występowania przeciwko delegatowi USA przedstawicieli państw paktu atlantyckiego, który miał być głównym narzędziem agresji na terenie Europy — wskazują na rosnące niezadowolenie satelitów z awanturniczej polityki Stanów Zjednoczonych i są wyrazem obawy przed wciągnięciem ich przez USA w nową awanturę, grożącą nieuchronnie klęską. Rosnące różnice zdań w obozie agresorów wywołane zostały niewątpliwie wzrastającą potęgą światowego obozu pokoju i klęskami, jakie ponoszą agresorzy w Korei.

Chiny i Węgry podpisały układ handlowy

W Pekinie podpisany został układ handlowy między Chińską Republiką Ludową a Węgierską Republiką Ludową. Na mocy tego układu Chiny będą wywozić do Węgier surowce i towary produkcji krajowej, Węgry zaś eksportować będą do Chin surowce przemysłowe i maszyny.

Za jednością, przeciwko wojnie

Robotnicy Trizonii protestują

przeciwko planom remilitaryzacji

BERLIN. — Coraz szersze rzesze ludności Niemiec zachodnich wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Trizonii i imperialistycznym przygotowaniom do nowej wojny. Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych — robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca i młodzież — **protestują przeciwko niedawnej „inspekcyjnej wizycie" Eisenhowera w Trizonii i domagają się przyjęcia pokojowych propozycji premiera NRD — Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec.**

Robotnicy zakładów metalowych w Osnabrueck przeprowadzili strajk protestacyjny przeciwko pobytowi Eisenhowera w Niemczech zachodnich oraz przyjętym w trakcie jego rokowań z Adenauerem w Homburgu postanowieniom w sprawie przyspieszenia remilitaryzacji Trizonii. Robotnicy zakładów uchwalili tekst listu do Adenauera, w którym podkreślają, iż **nie został on upoważniony przez naród niemiecki do przeprowadzania wojennych konferencji z amerykańskim generałem. Masy pracujące Niemiec —** stwierdzają robotnicy z Osnabrueck **— pragną pracować nad pokojową odbudową swego kraju. Nie chcemy produkować bomb, ani czołgów** — głosi rezolucja — **nie chcemy służyć za mięso armatnie w nowej wojnie.**

Podobnej treści uchwały przyjęły również załogi fabryki maszyn do szycia w Karlsruhe oraz firmy „Berghaus" w Essen.

Wspaniały bilans

okcji zbiórki darów dla dzieci Korei

WARSZAWA — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw, magazyny powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKO wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiórkowej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

Robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca, składając podarunki dla dzieci koreańskich, wyrażali swą gorącą sympatię i uznanie dla bohaterskiej walki narodu koreańskiego w obronie wolności i pokoju.

Podarki wykonują i składają całe zespoły i załogi fabryczne. Np. w Krakowie 1.040 kobiet zakładów odzieżowych szyje ubranka dla dzieci koreańskich. Dzieci z trzech szkół w gminie Suchedniów, w woj. kieleckim przygotowują po 500 sztuk rękawiczek, szalików, i skarpetek.

W ilościowych wynikach zbiórki przoduje: Warszawa, Wrocław i Łódź.

Konferencja w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej

WARSZAWA. W dniu 23 stycznia br. odbyła się w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej pod przewodnictwem ministra Mijala konferencja kierowników wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w prezydium woj. rad narodowych oraz rad narodowych miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców. Przedmiotem obrad były sprawy planu pracy aparatu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, sprawy publicznej gospodarki lokalami oraz sprawy załatwiania listów, odwołań i zażaleń i zwalczania biurokratyzmu w organach gospodarki komunalnej.

Pomyślne działania wojsk ludowych w Korei

PEKIN. W ogłoszonym 24. 1. komunikacie, dowództwo naczelne koreańskiej Armii Ludowej podaje, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały Armii Ludowej i ochotnicy chińscy rozwijali nadal pomyślne działania bojowe przeciwko wojskom nieprzyjacielskim, zadając im poważne straty.

Dobrana banda

Spisek obszarników — mikołajczykowców

uprawiała szpiegostwo na rzecz USA

I dzień procesu sabotażystów z PNZ

WARSZAWA. — Jak już donosiliśmy, przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się w dniu 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy opanowawszy czołowe stanowiska w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (PNZ), przez cały okres istnienia PNZ uprawiali zakrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego.

W pierwszym dniu rozprawy zeznawał oskarżony Lucjusz Kempisty, który w Zarządzie Centralnym PNZ zajmował stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego.

Zeznania Kempistego potwierdzają, że Zarząd Centralny PNZ, pod kierownictwem Maringe'a, stał się terenem działania zorganizowanej grupy obszarników, która miała na celu sabotowanie gospodarki rolnej państwa ludowego.

Kempisty stwierdził, że w Zarządzie Centralnym PNZ realizowano kapitalistyczne koncepcje, opracowane przez „departament rolniczy delegatury".

Nie bacząc na potrzeby rynku mięsnego, Kempisty — jak sam stwierdza — przeciwstawiał się planom wprowadzenia w PNZ masowej hodowli tuczników, w związku z czym PNZ prowadziły jedynie hodowle materiału zarodowego, który był dostarczany bogatym chłopom.

Duże trudności w rozwoju PNZ wywołało przeciwstawienie się Kempistego i grupy obszarników masowemu wprowadzaniu do PNZ traktorów.

Kempisty przyznał się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Simonsem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szczegółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziem Zachodnich, o parku traktorowym i o częściach zamiennych do traktorów. Informacje te były jak wiadomo, wykorzystane przez wywiad dla prowadzenia przez USA dyskryminacyjnej polityki handlowej wobec Polski.

Odpowiadając na pytania obrony — Kempisty zeznał, że współoskarżony Papara forsował pogląd, iż nie należy dokonywać inwestycji na Ziemiach Zachodnich, ponieważ nie uważał ich za ziemie związane z Polską.

Przesłuchiwany w dalszym ciągu rozprawy, osk. Englicht, b. dyrektor działu badań i planowania PNZ, przyznał się do winy częściowo. Stwierdził on m. in., że **PNZ-ty realizowały program gospodarki kapitalistycznej.** Oskarżony zeznaje, podobnie jak Kempisty — że kierunek ten narzucił PNZ-tom — Mikołajczyk.

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, oskarżony przyznał, że w r. 1946 przekazał swej b. koleżance Foryst-Pleszczyńskiej **szereg poufnych wiadomości o sytuacji gospodarczej kraju. Pleszczyńska, jak go poinformowała, była związana z grupą oficerów Andersa.**

Przedstawiając przebieg swej rozmowy ze skazanym obecnie na karę dożywotniego więzienia, działaczem podziemia Lachertem, oskarżony stwierdza, że projektowany był jego (Englichta), wyjazd za granicę, **w celu przewiezienia szpiegowskich materiałów dotyczących ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.**

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Episkopat ignoruje

słuszne żądania wierzących

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich musi być zniesiona

WROCŁAW — Z całego terenu Ziem Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszerszych mas, głosy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głosy wierzących katolików i księży — domagające się zniesienia nienormalnego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Proboszcz parafii Dziadowa Kłoda, powiatu sycowskiego, ks. Franciszek Witek z naciskiem podkreśla szkodliwość dla naszych interesów narodowych faktu utrzymania stanu tymczasowości w stosunkach prawno-kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Ks. prof. Józef Welc, administrator parafii w Niwie, powiecie płockim mówi:

„Z faktu uregulowania stosunków polityczno-prawnych między Rzecząpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną muszą wynikać dalsze następstwa. Utrzymanie u nas tymczasowości w zarządach kościelnych wywołuje też głęboki protest w każdym polskim sercu.

W interesie rewizjonistów

Wbrew interesom narodu polskiego

Episkopat nie wykonuje porozumienia z Rządem

Zlikwidować stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zach.

Dziewięć miesięcy upłynęło od zawarcia porozumienia między przedstawicielami Rządu RP a Episkopatem. W punkcie 3 porozumienia czytamy: **„Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa, wymagają, aby Ziemie Odzyskane na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat zwróci się z prośbą do stolicy apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie".**

Mimo tak długiego czasokresu, Episkopat nic nie przedsięwziął, aby wywiązać się z przyjętego przez siebie zobowiązania. Nic nie uczynił, aby zlikwidować nad Odrą, Nysą i Bałtykiem tymczasowość administracji Kościoła katolickiego.

Rząd Rzeczypospolitej niejednokrotnie przypominał Episkopatowi o ciążących na nim zobowiązaniach przyjętych w obopólnej umowie, a wypływających z 3 punktu umowy. I tak np. 23 października ub. roku Urząd do Spraw Wyznań przesłał na ręce sekretarza Episkopatu, ks. biskupa Choromańskiego pismo, w którym m. in. czytamy:

„Ponieważ nic nie może stać na przeszkodzie pełnej stabilizacji prawno - politycznej na Ziemiach Zachodnich, Rząd RP nie zamierza dłużej tolerować na terytorium państwa polskiego takiego stanu rzeczy i wzywa Episkopat polski do zlikwidowania obecnego stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Za likwidacją stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, za lojalnym i uczciwym wykonaniem umowy zawartej między Rządem RP a Episkopatem jest większość duchowieństwa polskiego. Dawali temu niejednokrotnie wyraz na masowych zebraniach księża katoliccy, bracia i siostry zakonne oraz katolicki aktyw świecki. W uchwałach i rezolucjach domagali się oni wprowadzenia stałej administracji na Ziemiach Zachodnich.

„Idąc za zgodnym głosem opinii duchowieństwa i narodu polskiego — głosiła uchwała zebrania delegatów wojewódzkich komisji księży przy ZBoWiD — **uważamy, że wszelkie przeciąganie i odkładanie definitywnego rozwiązania i załatwienia sprawy stałej administracji kościelnej na polskich ziemiach sprzyja tylko wrogom Polski i pokoju".**

Setki rad parafialnych m. in. z Łodzi i województwa łódzkiego wysyłały delegacje z rezolucjami, popartymi setkami tysięcy podpisów, które żądały, aby Episkopat polski położył wreszcie kres nienormalnemu stanowi, jaki dotychczas panuje w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Całe społeczeństwo polskie niejednokrotnie dawało wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu stanowiska Episkopatu.

Episkopat nie zważał na głos całego naszego narodu, łamiąc jawnie przyjęte przez siebie zobowiązania. Administratorzy na Ziemiach Zachodnich, jak np. ks. dr Milik, **nie dopuszczali do siebie delegacji wierzących, albo udzielali wykrętnych odpowiedzi, dając przez to dowód, że dla nich — jak to określił ks. Brzozowski, proboszcz z Bielawy — „sprawa polskości Ziem Zachodnich, sprawa szczęścia wiernych, sprawa pokoju nie jest rzeczą najważniejszą".**

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie realizując porozumienia zawartego z Rządem RP, Episkopat występuje wbrew interesom narodu i państwa polskiego.

Kto bowiem kwestionuje wytyczoną i ustaloną raz na zawsze, zgodnie z uchwałami poczdamskimi naszą granicę na Odrze i Nysie? **Uznały ją ostatecznie rząd i społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej i miliony Niemców w Niemczech zachodnich.** W umowach i układach zawartych w ubiegłym roku **w Warszawie i Zgorzelcu** stwierdzono przed wszystkimi narodami, **przed całym światem, że Odra i Nysa jest granicą przyjaźni, granicą pokoju.**

Występują przeciw tej granicy jedynie i wyłącznie odwetowcy i neohitlerowcy niemieccy, ich angielsko-amerykańscy protektorzy. W ich interesie leży utrzymanie stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, taki stan rzeczy jest bowiem obfitą pożywką dla propagandy wojennej, jaką usiłują rozszerzyć.

Wrogów narodu polskiego, neohitlerowskich rewizjonistów i ich protektorów — amerykańskich spadkobierców Hitlera popiera całą swą polityką Watykan i Pius XII „papież niemiecki", **który nie uznaje granic na Odrze i Nysie. Wrogowie Polski na osi Waszyngton — Watykan robią wszystko, aby podsycać rewizjonistyczne nastroje przeciwko Polsce, aby stworzyć atmosferę sprzyjającą jak najbardziej remilitaryzacji Niemiec zachodnich, sprzyjającą odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu dla rzucenia go przeciw Polsce.**

Tym właśnie wrogom służy stanowisko Episkopatu.

Społeczeństwo polskie, które w ofiarnym trudzie, w codziennej pracy buduje szczęśliwe jutro, **domaga się kategorycznie, aby Episkopat ostatecznie zlikwidował tymczasowość stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich. Całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie, wierzący i niewierzący, wszyscy, którym drogi jest kraj ojczysty, pokój i spokojna praca — nie mogą i nie będą dłużej tolerować sprzecznego z umową stanowiska Episkopatu polskiego.**

Nowa Huta rośnie



Realizując podjęte zobowiązania, budowlani Nowej Huty wysoko przekraczają normy. Brygada betoniarza Romana Kędziołki osiągnęła w ostatnim okresie obrachunkowym 212 procent normy.
Na zdjęciu: członkowie brygady Kędziołki przy pracy. W głębi widoczny las rusztowań szybko budującego się miasta.

Nasze rady

L. KOŁŁĄTAJ: Ma Pan prawo odmówić gospodarzowi, żądającemu nadmiernego komornego. Jednocześnie może mu Pan oświadczyć, że za samowolne wejście czy włamanie do mieszkania i wystawienie mebli — grożą surowe sankcje karne. Skoro jest Pan w posiadaniu decyzji władz kwaterunkowych — żadne groźby właściciela nie powinny Pana zastraszyć.

* * *

J. BIENIAS — BĄCZAŁ GÓRNY: Szkoła Muzyczna do której pragnął by Pan uczęszczać, mieści się w Łodzi przy ul. Jaracza nr. 11.

* * *

DANUTA WÓDCZAK: Do Studium Przygotowawczego może Pani jako członek ZMP starać się przez swoją organizację. Należy zwrócić się do kierownictwa ZMP tej dzielnicy, na terenie której Pani zamieszkuje.

* * *

J. PODPŁOMYK — STALOWA WOLA: Mąż Pani powinien zwrócić się do swojego Związku Zawodowego i otwarcie postawić sprawę. Okoliczności, przedstawione w liście, przemawiają za pozytywnym załatwieniem. Nie wątpimy, że spotkacie się z życzliwą opieką. Oczekujemy dalszych wiadomości.

* * *

J. KOMOROWSKA Z PZPJ: Niechaj Pani zgłosi się do kier. Wydziału II, ob. Ziarkowskiego w Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, ul. Piotrkowska nr. 125. Spotka się Pani z życzliwą radą i opieką.

* * *

ST. OBR.: Należy czekać cierpliwie na wynik dochodzenia, które ustali, że nie ma Pan nic wspólnego z tą sprawą. Wtedy dopiero będzie można zażądać od kierownictwa odszkodowania za nieustawowe wymówienie pracy.

W kinie co prawda ciemno,
ale drzwi są potrzebne

O czym mówiono na wczorajszej konferencji OZK

Rośnie z każdym dniem ilość stałych kin wiejskich w województwie łódzkim. Kierownicy tych kin napotykają jednak w swej pracy na wiele trudności. Mówiono o tym na wczorajszej konferencji, zorganizowanej przez Okręgowy Zarząd Kin.

Zabierając głos w dyskusji, kierownik kina w Rokicinach skarżył się, że w sali kinowej wynajętej od Prezydium GRN brak jest drzwi, szyby są powybijane, a wszelkie prośby o remont nie odnoszą skutku.

W gminie Bielawy sala kinowa nie jest ogrzewana. Aparatura kinowa znajduje się na widowni, ponieważ brak jest odpowiedniej kabiny. Powstały podczas wyświetlania filmu hałas zagłusza dźwięk. Kierownik kina zwrócił się o pomoc do GRN, ale jej dotąd nie uzyskał.

Dyskutanci skarżyli się również, że często zabiera im się sale na urządzanie zabaw. Wszędzie niemal brak jest jakiegokolwiek zainteresowania pracą kin ze strony władz gminnych.

Poruszone bolączki, ze względu na obecność na konferencji przedstawicieli KW PZPR i WRN znajdą niewątpliwie szybkie rozwiązanie.

(u)

Codzienna nowelka „Expressu"

Franciszek Molnar

Policzek

Skroń moją przyprószyła już siwizna, ale wciąż jeszcze pamiętam o tym zdarzeniu z mojej młodości.

Miałem piętnaście lat i chodziłem do piątej klasy gimnazjalnej.

Najmocniejszy i najbardziej barczysty z moich kolegów był Robert. Za to uczył się z trudem i z niemałym wysiłkiem przepychał się z klasy do klasy. Lekceważylibyśmy go, gdyby nie jego siły olbrzyma. Robert umiał przytrzymać mały szkolny powozik tak, że koń nie mógł ruszyć z miejsca — a tego rodzaju wyczyn imponował nam wszystkim niesłychanie.

Pewnego razu spróbował Robert zatrzymać wóz w momencie, kiedy koń szedł kłusem — ale nie udało mu się to, bo wóz porwał go razem z sobą. Robert wlókł się za nim parę jeszcze kroków, wreszcie upadł i rozbił sobie nos.

Robert wstydził się bardzo, że nie udała mu się ta próba i przyszedł do mnie, ażeby wyjaśnić mi całą sprawę. Byłem w klasie prymusem i — aczkolwiek nie odznaczałem się siłą fizyczną — dzięki niezliczonej ilości dat, łacińskich i greckich wierszy, nagromadzonych w mojej głowie, cieszyłem się w klasie należytym szacunkiem.

Robert podszedł więc do mnie, starając mi się wytłumaczyć, że jest o wiele trudniej zatrzymać wóz znajdujący się w biegu, niż taki, który stoi w miejscu i dopiero ma ruszyć. Wytłumaczenie mi tego uważał za swój punkt honoru. Słuchałem go poważnie, nie wypowiadając swojego zdania, on zaś mówił i mówił obserwując mnie przy tym uważnie.

Zauważył, że nie przekonał mnie i stracił resztę animuszu. Usiadł w kącie podwórza szkolnego, gdzie zazwyczaj podczas dłuższej pauzy gimnastykowaliśmy się i wytarł nos, który wciąż jeszcze krwawił.

Tymczasem skończyła się pauza, ale po lekcji Robert podszedł do mnie znowu, usiłując mnie przekonać.

Pochlebiało to mojej dumie, że temu wielkiemu, mocnemu chłopakowi zależało tak bardzo na moim sądzie. Doszedłem nawet do wniosku, że na tym właśnie polega przewaga ducha nad siłą fizyczną. Stałem się nagle zarozumiały i bąknąłem pod nosem parę słów, że się skompromitował.

Odtąd koledzy zaczęli się z niego śmiać, dokuczać mu tą historią z wozem, a on ustawicznie wracał do mnie, jak gdybym był w stanie odczarować to, co się stało i wrócić mu dawne poważanie. Ja jednak milczałem, zadowolony z pozycji, jaką zająłem.

Robert był wyraźnie rozgoryczony. Klasa dokuczała mu stale. Pewnego dnia odciągnął mnie na podwórzu szkolnym na bok, dowodząc, że to przeze mnie musi teraz znosić docinki kolegów, którzy za każdym razem, kiedy wózek szkolny zjawiał się na podwórzu, wołali głośno: „Robert, trzymaj go! Robert, uważaj, bo koń ucieknie!"

Ponieważ milczałem, z wyniosłą miną słuchając jego skarg, zdenerwował się wreszcie i powiedział, że jestem niesprawiedliwy i nieznośny.

— Jak powiedziałeś ?— zawrzałem.

— Że jesteś bezwstydnym psem! — powtórzył Robert.

Nie zastanawiając się wiele, pełen gniewu i wściekłości, uderzyłem go w twarz... Zaraz potem przyszło opamiętanie. Zrobiło mi się zimno, jak gdybym za chwilę miał umrzeć...

— A Robert — wielki, mocny Robert — zamiast uderzyć, spoglądał na mnie i spoglądał w dziwny jakiś sposób. Robił wrażenie człowieka, który nie umie reagować na uderzenie. Wydawało mi się nawet, że patrzy na mnie tak, jak gdyby chciał się usprawiedliwić.

I nagle coś zaczęło mnie w gardle dławić. Nie żałowałem mojego czynu, czułem jednak, że zwyciężyłem niesłusznie, że zatriumfowałem nad przyzwoitym, dobrym, ale głupim chłopakiem, dlatego tylko, iż swoim zachowaniem utwierdziłem go w przekonaniu, że to ja mam rację.

W owej chwili ja i inni słabeusze rzuciliśmy na ziemię tego wielkiego, mocnego chłopaka, który nie ośmielił się zareagować czynnie, ponieważ czuł naszą domniemaną wyższość. I stałem tak, jak bohater życia — jak bohater złego, okrutnego życia! A miałem wtedy piętnaście lat!

Tak, byłem wówczas małym, złym człowiekiem i musiałem to potem odpokutować.

Robert odszedł bardzo cicho, a ja odtąd nie śmiałem więcej spojrzeć mu w oczy. Kilka razy zetknąłem się z nim. On spoglądał na mnie błyszczącymi, niebieskimi oczyma, ja jednak odwracałem głowę: a wyglądało to tak, jak gdybym był na niego zły.

Dwa tygodnie później nie zjawił się w szkole. Jan, który siedział przy mnie, poinformował mnie, że Robert wyjawił mu powód, dla którego nie chce więcej chodzić do tej szkoły. Otóż jeden z nas spoliczkował go, że zaś on jest człowiekiem z charakterem, nie chciał się na niego poskarżyć. Ponieważ jednak nie może siedzieć w tej samej klasie, w której znajduje się tamten, wypisał się z naszego gimnazjum, a przeszedł do szkoły zawodowej, gdzie może da sobie łatwiej radę z nauką.

Odtąd nie widziałem Roberta już nigdy więcej.

Ale on to był, który zrobił ze mnie sprawiedliwego, skromnego, uczciwego i wyrozumiałego na wszystko człowieka, rezygnującego w życiu z łatwych triumfów...

Jestem teraz starym człowiekiem, ale nikt nie może o mnie powiedzieć, że jestem bez serca, żądny władzy, mściwy czy okrutny.

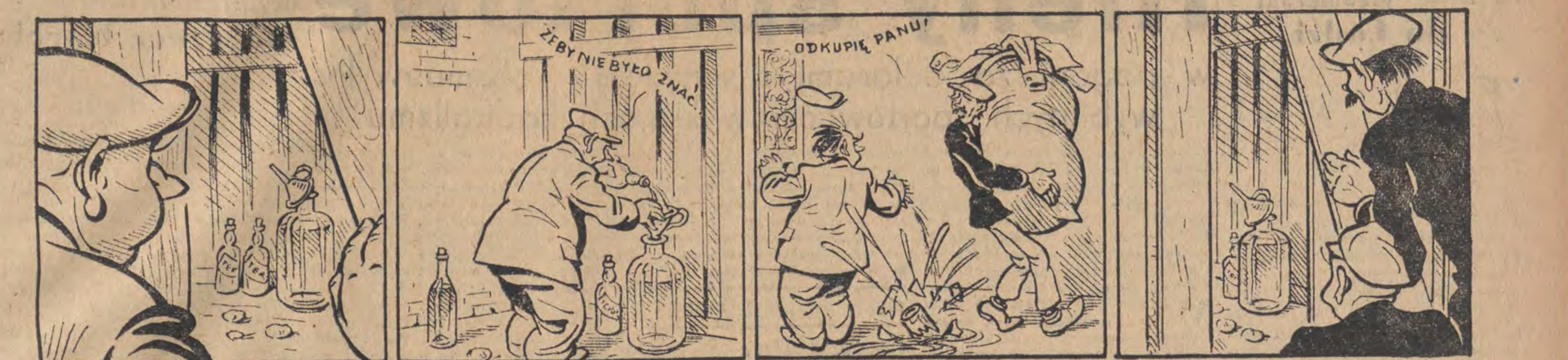
Na świecie jest tylko jeden człowiek, który znał mnie, kiedy jeszcze byłem zły: Robert F.

Możliwie, że i dziś jeszcze myśli on o mnie, jako o złym człowieku. Możliwe, że i on w tym momencie siedzi przy swoim biurku, pisząc tak, jak ja, swoje wspomnienia. I notuje, że już w szkole pewien chłopak bez serca nauczył go, jakie jest istotnie życie.

Ale sądzę, że poczciwy Robert myśląc tak o mnie, nie ma racji.

(Tłum. M.)

Przygody Wicka i Wacka



SOBEK: — Oho! Ładny zapasik wódeczności chowa sobie w piwnicy nasz budkarz! Byłbym ostatnim kpem, gdybym z takiej okazji nie skorzystał!...

SOBEK: — Ulałem sobie w buteleczkę, ale żeby się budkarz nie zmiarkował, dopełnię gąsior znajdującą się tu obok terpentyną i koniec!

SOBEK: — Potrącił mnie pan i przez to straciłem butelkę wódki!
WICEK: — Bardzo pana przepraszam! Postaram się wódkę zwrócić...

WICEK: — Gąsior wódki ma budkarz w piwnicy! Możemy z tych zapasów powetować Sobkowi stratę...
WACEK: — Zaraz to zrobię!

Naszym zdaniem

Nie zamykać drogi!

W dalszym ciągu odczuwamy poważny brak kierowców samochodowych. Aby wypełnić tę lukę, szkoli się na kursach motoryzacyjnych wielu przyszłych szoferów. Zdawało by się, że natychmiast po uzyskaniu kwalifikacji, znajdą oni odpowiednie zatrudnienie.

Tak jednak nie jest. Większość zakładów pracy nie chce przyjmować absolwentów owych kursów na trzymiesięczną praktykę, po której uzyskują oni dopiero prawo jazdy II kategorii.

Na skutek takiego stanowiska wielu dyrekcji, uczestnicy kursów nie mogą odbyć po zdaniu egzaminu wymaganej praktyki — tym samym uniemożliwia się im osiągnięcie pełnych kwalifikacji szoferskich.

A tak być przecież nie powinno. Fachowcy są nam potrzebni i biurokratycznym podejściem nie można nikomu zamykać drogi do zawodu!

Sądzimy, że wymienione dyrekcje zrewidują swe stanowisko, bez potrzeby ich wymienienia... (la)

Zakład ortopedyczny

powstanie w lutym w Łodzi

Już w przyszłym miesiącu otwarta będzie w Łodzi Spółdzielnia Ortopedyczna — „Ortopedia“.

Dotychczas zakład taki istnieje tylko w Warszawie. Tam też trzeba było się udawać po wszelkiego rodzaju artykuły ortopedyczne, tracąc wiele cennego czasu i pieniędzy na przejazdy.

Łódzka spółdzielnia będzie się zajmować poza sprzedażą obuwia, pasów i gorsetów ortopedycznych również reperacją starych i produkcją nowych protez. Poza tym wyrabiane tu będą wkładki do obuwia dla osób z płaskimi stopami.

Prawdopodobnie zakład będzie się mieścił w lokalu przy ul. Jaracza 7.

Niektórzy lekarze fabryczni muszą zmienić metody pracy

Wypisywanie zwolnień nie należy do obowiązków pielęgniarki

Punktualność obowiązuje również w ambulatoriach

Lecznictwo przemysłowe od dawna już cierpiało na bardzo poważną „chorobę" — brak lekarzy. Jeszcze bardziej pogłębiło ją niewłaściwe ustosunkowanie się do spraw lecznictwa fabrycznego tych lekarzy, którzy po Nowym Roku nie przyjęli już pracy w łódzkich zakładach.

Póki lekarzy tych opłacały dyrekcje fabryk, chętnie się tam zjawiali. Byli coprawda wśród nich i tacy, którzy przychodzili tylko raz w miesiącu, wtedy kiedy trzeba było odebrać pensję... Ci byli — na szczęście — nieliczni.

Z chwilą jednak, gdy lecznictwo przemysłowe przejął ZLP, niektórzy lekarze poczęli się uchylać od ponowienia kontraktów. Skończyła się synekura — skończyło się też ich „powołanie", o którym tak chętnie deklamowali.

Na szczęście nie było ich zbyt dużo. Większość została w przemyśle i pracuje w fabrycznych ambulatoriach. Ale i ich praca pozostawia wiele do życzenia.

Najczęstszym zarzutem, wysuwanym pod adresem lekarzy przez robotników, jest nie przestrzeganie dyscypliny pracy. Zdarza się, że lekarz fabryczny, zamiast np. o godzinie 15 (jak głosi tabliczka na drzwiach ambulatorium) rozpoczyna dyżur z jedno- lub dwugodzinnym opóźnieniem, albo też w ogóle nie stawia się do pracy.

Oczywiście, powoduje to słuszne rozgoryczenie oczekujących go robotników. Trzeba więc, aby społeczne komisje BHP, istniejące przy każdej fabryce, zwróciły baczniejszą uwagę na przestrzeganie dyscypliny pracy, która lekarzy przemysłowych również obowiązuje.

Nie do pomyślenia jest też, aby lekarze fabryczni obowiązki swe poruczali pielęgniarkom ambulatoryjnym. A i tak się jednak działo... Dość przytoczyć fakt, że w niektórych ambulatoriach fabrycznych pielęgniarki udzielały zwolnień z pracy, co jest niedopuszczalne! Niestety, stwierdziły to ostatnio przeprowadzone kontrole.

Należałoby również pomyśleć o tym, aby zorganizować przedpołudniowe dyżury lekarskie wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Są np. większe fabryki, o kilkutysięcznej załodze, zatrudniające nawet dwóch lekarzy. Wszędzie jednak lekarze ci ordynują tylko po południu.

Robotnicy ze zmiany popołudniowej są z tego powodu pokrzywdzeni. Niechcąc bowiem pójść do lekarza w godzinach swych zajęć, muszą czekać cały tydzień, aż wypadnie im praca na zmianie przedpołudniowej. Wtedy dopiero mogą odwiedzić lekarza, wiedząc, że nie pociągnie to za sobą strat dla produkcji.

ZLP winien postarać się o usunięcie tych i innych bolączek lecznictwa przemysłowego, aby mogło ono w pełni i ku całkowitemu zadowoleniu służyć tym, dla których zostało stworzone — tj. robotnikom.

(kł)

Przedtem było źle, po remoncie - jeszcze gorzej

Dlaczego nie doprowadza się do końca robót w domu przy ul. Więckowskiego 3?

Roboty remontowe domu, w którym obecnie mieszkam — pisze jeden z Czytelników — osłonięte są mgłą tajemnicy. Jak się nazywa prowadząca je firma nie wiem do dzisiaj. Wszystko co wiem, to — że remont ma coś wspólnego z FGM-em.

Ale nie o to w tej chwili chodzi.

Pokój, w którym mieszkam jest nadzwyczaj miłym i przytulnym. Niestety, był nim takim tylko do chwili rozpoczęcia remontu. Już w kilka dni potem nieskazitelnie biały sufit zaczął przeciekać jak dziurawy garnek. „Wydajność“ sufitów w pokoju i w kuchni wynosiła na dobę przeciętnie dwie balie „deszczówki“.

Trwało to dość długo, ale wytrzymałem. Dom otynkowano i zaczęto układać pod dachem misterne sztukaterie. Cóż, kiedy zarówno wspaniałe dzieła sztuki murarskiej, jak i tynk, pokryły się wielkimi zaciekami. Ucierpiało na tym również moje „przytulne“ mieszkanie. Woda zamiast z sufitu — lała się wtedy po ścianach. Z chwilą nastania mrozów miejsce wzorzystego malowidła zajęły czarne grzyby wilgoci.

Skarg tych i żalów było by o wiele więcej. O nich jednak niech powiedzą inni lokatorzy domu przy ul. Więckowskiego 3. (js)

Nie będzie już narzekań na pralnie spółdzielcze

Był okres, kiedy Spółdzielcze Zakłady Pralni Chemicznych i Farbiarni nie miały najlepszej opinii wśród swoich klientów. Przyczyną był bałagan, który narażał konsumentów na straty i powodował wiele przykrości.

Od niedawna sytuacja znacznie się poprawiła. Nowy zarząd spółdzielni poddał dokładnemu badaniu pracę wszystkich działów. Zrobiono też już pierwsze kroki zmierzające do rozbudowy placówki.

Widzew i Zarzew mają otrzymać wkrótce pierwsze w tych dzielnicach punkty przyjęć garderoby, a dwie należące do spółdzielni fabryki wzbogacą się o kilka nowych maszyn. Usprawni się także transport rzeczy z punktów przyjęcia do fabryki i z powrotem. (b)

Możemy już pomyśleć i o zbytku...

Zegarki z importu i obrączki

kupować będziemy w sklepach Centrali Jubilerskiej

Handel uspołeczniony rozszerza obecnie swą działalność również na odcinek jubilerski. Powołane zostało do życia przedsiębiorstwo państwowe — Centrala Jubilerska, która zajmie się zarówno wyrobem biżuterii, jak też przystąpi do organizacji sieci własnych, nowocześnie urządzonych sklepów i punktów usługowych.

Przedsiębiorstwo to wyrabiać będzie i sprzedawać we własnych sklepach takie artykuły jak: obrączki ślubne, pierścionki wykonane według nowoczesnych modeli i wzorów, złote i srebrne broszki, spinki, kolczyki, barnsoletki, srebrne cygarniczki, papierośnice, puderniczki a także srebrne nakrycia stołowe itp.

Sklepy nowej Centrali prowadzić będą ponadto sprzedaż zegarków importowych różnych marek i części do zegarków oraz wysokogatunkowych wiecznych piór ze złotymi stalówkami.

Technicy dentystyczni będą mogli zaopatrzyć się w sklepach Centrali Jubilerskiej w złoto dentystyczne odpowiedniej próby.

Uzupełniając sieć rzemiosła i spółdzielczości pracy, Centrala Jubilerska uruchomi także pewną ilość punktów naprawy uszkodzonej biżuterii i zegarków.

W pierwszym etapie sklepy Centrali Jubilerskiej powstaną w stolicy i miastach wojewódzkich, a więc tak że i w Łodzi. (v)

Czy 5 dkg. równa się 3 dkg.?

PIH walczy z nadużyciami

popełnianymi przez nieuczciwych sprzedawców

Walkę z nadużyciami w handlu uspołecznionym i prywatnym prowadzi Państwowa Inspekcja Handlowa Inspektorzy PIH-u przeprowadzają kontrolę sklepów, wykrywając wiele nadużyć popełnianych przez nieuczciwych właścicieli i sprzedawców.

Do najczęściej spotykanych nadużyć należy w sklepach spożywczych niedoważanie mąki oraz mieszanie kilku gatunków tego artykułu i następnie sprzedawanie owej „mieszanki“ za mąkę najwyższego gatunku.

W sklepach PSS: Nr 138 przy ul. Rzgowskiej 37, Nr 2 przy ul. Rzgowskiej 59 oraz Nr 73 przy ul. Armii Czerwonej 13, po przeważeniu przygotowanej do sprzedaży mąki okazało się, że w każdej torebce brak po kilka dekagramów do właściwej wagi. W sklepie MHD Nr 61 stwierdzono pobieranie nadmiernych cen za ogórki kiszone.

W restauracji „Savoy“ porcja kiełbasy, która winna ważyć pięć dkg. waży zaledwie trzy dkg. Baleron w Savoy'u „traci na wadze“ przy pięciu dkg — jeden dekagram. Poza tym w bufecie brak jest „chronicznie“ cen.

We wszystkich tych wypadkach spisano odpowiednie protokóły, które przekazano do Prokuratury. Po dokładnym zbadaniu sprawy, nieuczciwi sprzedawcy zostaną surowo ukarani. (u)

Nasi czytelnicy piszą

JAK TO ZAŁATWIĆ?

Kochany „Expressie“!

Doradź, co mam zrobić. Zachorowałam na ciężką grypę i nie mogłam pójść do pracy. Brat mój udał się do lekarza rejonowego. Lekarz—ginekolog skierował go do punktu rej. ZLP przy ul. Wschodniej nr 53. Tam oświadczono, że lekarz przyjść nie może, bo go nie ma. Nie wiadomo też kiedy przyjdzie i kazano się zgłosić ponownie po 2 dniach.

Ja wyjść nie mogę. Brat mój nie może się zwolnić z pracy, aby to załatwić. Co zrobić? Skąd wezmę zwolnienie lekarskie? Czy koniecznie trzeba kilkakrotnie się zgłaszać na punkt, aby lekarz przyszedł do chorego?

Maria Węglińska
ul. Armii Ludowej 21 m. 11

Rzeczywiście — czy nie udało by się uprościć sprawy, związanej z koniecznością wezwania lekarza do chorego? Kilkakrotne zgłaszanie się na punkt ZLP odrywa ludzi od pracy, a jednocześnie przysparza pracy pracownikom ośrodków Zdrowia.

Czytelnicy proszą: — Dajcie nam światło!

Od 2 miesięcy ulica Staro - Rudzka pozbawiona jest światła — donoszą nam Czytelnicy — mieszkamy tu wśród egipskich ciemności. Gorzej, gdy ulicą tą trzeba wracać z pracy w nocy do domu. Brr.., nieprzyjemnie, potykamy się o wyboje, drogę rozwidnią tylko od czasu do czasu świeczki, które zapalają się w oczach, gdy uderzymy głową o słup. Ale iluminacja ta jest krótkotrwała...

W smutny dwugłos splata się skarga szoferów, dochodząca z innego krańca miasta — z ulicy Drewnowskiej:

Radość nasza trwała krótko. Wbili słupy, zawiesili lampy, mieliśmy światło przez całe.., dwa wieczory. I znowu ciemno. Prowadzę od trzech lat wóz — żali się jeden z kierowców — nigdy nie miałem wypadku. Aż zdarzyło się teraz na ulicy Drewnowskiej, kiedy wśród ciemnej mglistej nocy uderzyłem o słup...

Energozbycie! Osusz te łzy jak najrychlej twoim ciepłym, jasnym światłem! (p)

Kawał(y) z Expressu

Deszcz leje jak z cebra. Pod murem stoi jakaś kobieta i żebrze.

— Litościwa osobo, jestem biedna wdowa z dzieckiem.., Poproszę co łaska...

Przechodząca kobieta odsłania chustkę, przykrywającą zawiniątko na ręku żebrzącej.

— Cóż to? Zamiast dziecka macie tu kukłę z gałganów?!

— A co paniusia myślała, że na taką pogodę wezmę dziecko?

* * *

Rzecz dzieje się w jednej z jadłodajni. Kelner stawia na stoliku zamówiony kufel piwa. Gość zwraca się do przechodzącego kierownika lokalu:

— Ile piwa sprzedajecie dziennie?

— Tak z dziesięć antałków...

— A ja miałbym sposób, żeby wychodziło co najmniej dwa razy tyle...

— Doprawdy?..: Jaki to sposób?

— Po prostu, nalewajcie gościom pełne kufle!

Wrocław III jest już gotów na turniej pięściarski do Łodzi



WROCŁAW — Ustalono składy 3 drużyn bokserskich, które walczyć będą w indywidualnych turniejach klasyfikacyjnych o mistrzostwo Polski.

Drużyna III na turnieju w Łodzi wystąpi w składzie: musza — Witczak (Włókniarz), kogucia — Mróz (WKS), piórkowa — Ratał (Włókniarz), lekka — Waluga (Ogniwo), lekkopółśrednia — Kurowski II (Ogniwo), półśrednia — Płaskociński (Kolejarz), lekkośrednia — Grymin (WKS), średnia — Janowiak (Kolejarz), półciężka — Branecki, (Gwardia), ciężka — Antoszewski (Stal).

TEATRY

Nowy — „ZWYCIĘSTWO" — godzina 19.

Im. Stefana Jaracza — „WIECZÓR TRZECH KRÓLI". — godz. 19.

Powszechny — „WCZORAJ I PRZEDWCZORAJ" — godz. 19.15.

Osa — „ZŁOTE NIEDOLE" — godz. 19.30.

Lutnia — „SWOBODNY WIATR" — godz. 19.15.

Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZĘGI" — godz. 17.

KINA

ADRIA — Nikt nic nie wie — 16, 18, 20.
BAJKA — kino nieczynne.
BAŁTYK — Antoni Iwanowicz gniewa się — 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — kino nieczynne.
MUZA — Kłopoty ref. Trziszki — 18, 20.
POLONIA — Złodzieje rowerów — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Górą dziewczęta — 18, 20.
REKORD — Spotkanie nad Łabą — 18, 20.
ROBOTNIK — Córka marynarza — 18, 20.
ROMA — Młoda Gwardia — I seria, 18, 20.
STYLOWY — Trójka Trefl — 18, 20.
ŚWIT — Pustelnia Parmeńska — 18, 20.
TATRY — Kwiat miłości — 16, 18, 20.
WISŁA — Złodzieje rowerów — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Hamlet — 14.30, 17.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Hamlet — 13.30, 16.30, 19.30.
ZACHĘTA — Śmiali ludzie — 18, 20.

Tego nie można przemilczeć!

Hieny sportowe

w pogoni za dolarami i sensacją — Smutny los wybitnych sportowców w krajach kapitalizmu

Sport w krajach kapitalistycznych dawno stracił swe szlachetne cechy, przeistaczając się w handlowy interes, w środek brudnej gry na niskich instynktach samych zawodników i widzów. Nawet prasa burżuazyjna, której rola ogranicza się do ozdabiania i podmalowywania smutnej rzeczywistości, nie może przemilczeć wstrętnych faktów potwierdzających całkowity niemal upadek dobrych obyczajów sportowych.

Główną na przykład cechą głośno reklamowanego wyścigu kolarskiego dokoła Francji jest ostra konkurencja fabryk rowerowych i zabójcza walka długodystansowców w pogoni za nagrodą pieniężną, walka nie mająca nic wspólnego z szlachetnym współzawodnictwem sportowym.

Życie sportowe w krajach kapitalistycznych całkowicie podporządkowano zwierzęcym prawom społeczeństwa kapitalistycznego: „interes ponad wszystko". Sportowiec jest tam wtedy tylko podziwiany i otaczany rzekomą „opieką", gdy przedsiębiorczy impresario demonstrując jego umiejętności, może wydusić z naiwnej publiczności jak najwięcej pieniędzy.

W pogoni za sławą i sensacją sportowcy państw kapitalistycznych narażają swe życie na niebezpieczeństwo i podejmują śmiertelne ryzyko, zmuszani do tego bezrobociem. Tak zginął kapitan Webb, który pierwszy wpław przebył kanał La Manche. Nie patrząc na nadszarpnięty stan swego zdrowia Webb spróbował przepłynąć wodospad Niagarę. Po 15 minutach walki z roszalałym żywiołem siły opuściły go i dzielny pływak wciągnięty w wiry wodospadu utonął.

Smutny jest również los amerykańskiej pływaczki Gertrudy Ederle, która jako pierwsza pływaczka pokonała kanał La Manche. Podzieliła ona los wielu „gwiazd sportowych" sportu burżuazyjnego. Chora, opuszczona przez wszystkich w okresie bezrobocia znalazła dach nad głową w dobroczynnym przytułku gdzie spędza resztę dni swego smutnego żywota, zapomniana przez świat i ludzi.

Tragiczny los spotkał Joanne Faber, szczycącą się rekordowo szybkim przepłynięciem przez ten sam kanał La Manche. Ciężkie położenie materialne, głód, a następnie i nędza spowodowały, że Faber popełniła samobójstwo. Faber — o ironio losu — wypiła truciznę z pucharu, który zdobyła za swój wspaniały wyczyn.

Tuż przed drugą wojną światową prasa doniosła o śmierci niemieckiej pływaczki Ruth Litzik, która chciała ustanowić 100-godzinny rekord utrzymania się na wodzie. Próba odbyła się na jeziorze Essen. Po 70 godzinach wyciągnięto ją zemdloną z wody i Litzik zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadki powyższe, nieliczne z wielu, dowodzą niezbicie, na jak zgniłych podstawach wzrasta sport w krajach kapitalistycznych. Pogoń za niezdrową sensacją i dolarami — oto jego dewiza.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 11

KL. A.

Sobota dn. 27. 1. 51 r.

Włókniarz Tom. — Spójnia Tom. godz. 19, sala: Armii Czerw. 6, sędzia: Gawlik.

I, II Włókniarz Oz. — I ŁKS Włókniarz, godz. 18, sala: Ozorków, Wigury 4, sędzia: Picz.

Unia Piotrk. — Spójnia Ł. godz. 17, sala: Piotr. (stadion), sędzia Michalak.

Budowlani Ł. — Stal Radomsko godz. 16.30, sala Nawrot 23, sędzia: Gałkowski — Słoma.

I, II Ognisko Ł. — Ogniwo Ł. godz. 19, sala: Kilińskiego 177, sędzia Kwiatkowski — Karmański — Pawtowski.

Niedziela dn. 28. 1. 51 r.

ŁKS Włókniarz IB — Spójnia Tom godz. 10.30, sala: Kątna 33, sędzia: Borowicz.

Włókniarz Tom. — Budowlani Ł godz. 11, sala: Tom. Armii Cz. 6, sędzia: Wojewódzki.

I, II Włókniarz Oz. — Ognisko Ł. godz. 11, sala: Ozorków, Wigury 4, sędzia: Bielak.

Spójnia Ł. — Stal Radomsko godz. 15, sala: Więckowskiego 32, sędzia: Błaszczyk — Pollak.

Unia Piotr. — Ogniwo Ł. godz. 11, sala: Piotr. (Stadion), sędzia: Gawlik.

KL. A. ŻEŃSKA.

Sobota dn. 27. 1. 51 r.

Łodzianka — Unia Pabianice, godz. 18, sala: Nowotki 77, sędzia: Błaszczyk.

LZS Jutrzenka — Gwardia Ł. godz. 17, sala: Bychlew (szkoła), sędzia miejscowy.

Włókniarz Tom. — Wełna Ł. godz. 16,30, sala: Tomaszów, Armii Cz. 4, sędzia: Wojewódzki.

Niedziela dn. 28. 1. 51 r.

Spójnia Tom. — LZS Jutrzenka, godz. 11, sala Tomaszów, Armii L. 15, sędzia: Michalak.

Wełna Ł. — Łodzianka, godz. 9, sala: Kątna 38, sędzia: Gałkowski.

Gwardia Ł. — Włókniarz Tom., godz. 11, sala: Nawrot 27, sędzia: Kwiatkowski — Karmański — Słoma.

Piękna inicjatywa

Młodzież szkolna urządza zawody na rzecz Korei

Zarząd szkolny ZMP przy Państwowej Szkole Techniczno - Przemysłowej, postanowił zorganizować zawody sportowe w siatkówce i koszykówce, z których dochód przekaże się całkowicie na rzecz dzieci koreańskich.

Sprawą tą zainteresował się Zarząd Dzielnicy Górnej-Prawej ZMP, który zwrócił się do Dzielnicy Bałuty z propozycją rozegrania tych zawodów jako spotkania międzydzielnicowego: Górna - Prawa, Bałuty. Propozycja została przyjęta. Zawody odbędą się w niedzielę dn. 28. I. 1951 r. o godz. 11-ej w sali MDK przy ul. Traugutta Nr 3. Dzielnicę Górną-Prawą reprezentować będą siatkarze i koszykarze PSTP, Dzielnicę Bałuty—sportowcy XI PG i L.

Inicjatorzy wzywaja inne Zarządy Dzielnicowe ZMP, SKS-sy Szkół łódzkich i fabryczne koła sportowe do organizowania podobnych imprez.

Kolarze na łyżwach

DZIŚ ELIMINACJE

ZS Włókniarza w jeździe szybkiej

Nareszcie chwycił mróz — radują się serca łyżwiarzy i hokeistów, rozpromieniły się twarze działaczy sportowych skazanych dotychczas na bezczynność, chociaż roboty mają huk.

Milowymi krokami zbliżają się Zimowe Mistrzostwa Polski a tu robota w polu. Trzeba na gwałt przeprowadzić eliminacje, począwszy od najniższych ogniw sportowych, od kół sportowych.

Zrzeszenie „Włókniarz" wyznaczyło na dzisiaj eliminacje w jeździe szybkiej na lodzie, w których wezmą udział najwybitniejsi łyżwiarze, rekrutujący się przeważnie spośród znanych kolarzy.



Do eliminacji dzisiejszych stają między innymi Gabrych, Świercz, Bek, Kupczak, Kasprzak, Marszał, Wandor. Walkę koalicji kolarskiej wypowiedział bramkarz ligowej drużyny ŁKS Włókniarza Szczurzyński. Dzisiejsze eliminacje wyłonią 8 najlepszych, którzy reprezentować będą „Włókniarza" w mistrzostwach Polski. Eliminacje te odbędą się na lodowisku na stadionie przy ul. Kilińskiego 188 o godz. 9.

Począwszy od jutra (26 bm.) rozpoczynają się eliminacje dla wszystkich kół i klubów sportowych Włókniarza z terenu Łodzi, również na stadionie przy ul. Kilińskiego. Eliminacje będą przeprowadzone w ten sposób, że o godz. 10 stają członkowie kół pracujących w zmianie popołudniowej, a godz. 15 członkowie kół pracujących do południa. W sobotę 27 bm. o godz. 15 odbędą się eliminacje dla klubów sportowych, a niedzielę przeznaczono na półfinały i finały. Wszystkie biegi będą równocześnie kwalifikowane jako zdawanie norm na odznakę SPO i BSPO.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

217)

Parę godzin później jej nagie ramiona połyskiwały trochę inaczej, bo zamiast słońca padał na nie blask reflektorów, którymi jaśniała wielka sala „Imperialu".

Panna Brink miała na sobie czarną wieczorową suknię, a na szyi czarną, aksamitną tasiemkę, z prześlicznym medalionem. Było to może trochę niemodne, ale panna Brink wyglądała w tym przybraniu bardzo stylowo.

Nadchodzi pełen reweransów i ukłonów kelner Cortan.

Z ukłonem podaje kartę.

Jean Durasset, nie zaglądając do niej, zamawia szampana.

Nalewając potem własnoręcznie wino do kieliszków mówi nie odrywając oczu od swojej towarzyszki.

— Jest pani zawsze bardzo elegancka, ale dziś wygląda pani jeszcze piękniej, niż kiedykolwiek. W półuśmiechu pani jest coś osobliwego, co wzbudza we mnie podziw i niepokój... Takiego wrażenia jak ja teraz, doznać musiał ów wędrowiec ze starej bajki, kiedy do błądzącego nocą po pustyni uśmiechnął się nagle kamienny Sfinks.

— Skąd wziął pan tę opowieść? — zapytała Małgorzata.

— Nie pamiętam. Miałem matkę, która opowiadała mi zawsze bardzo fantastyczne bajki. Może dlatego sam jestem marzycielem.

— A o czym marzy pan najchętniej?

— Powiedziałem to już pani tam, nad brzegiem morza. Dawniej marzyłem o sławie — dziś o...

Nie dokończył, ale jego gorące spojrzenia dopowiedziały.

— ...o pani!

W Casablance było w tym czasie mnóstwo cudzoziemców.

Francja kolonialna nie wypowiedziała jeszcze wojny Niemcom. Jeszcze podporządkowywała się na pozór marionetkowemu rządowi Vichy. I obie strony: hitlerowskie Niemcy i mocarstwa zachodnie dokładały wszelkich starań, ażeby zapewnić sobie wpływy w tej części Afryki. W Casablance krzyżowały się interesy dwóch potęg.

Na pozór życie szło tutaj normalnym trybem. Wytworne towarzystwo tańczyło wieczorami w „Imperialu", piękne panie uśmiechały się zalotnie do dżentelmenów w różnorodnych mundurach, kelnerzy roznosili usłużnie mrożone wina, muzyka grała sentymentalne tanga — ale pod pokrywką tej perfumowanej banalności wrzała twarda walka o wpływy, o władzę zainteresowanych stron.

Panna Brink mieszkała w ślicznej willi w ogrodzie pełnym kwitnących magnolii, na skraju willowej dzielnicy Casablanki. Prowadziła życie niezależne. Przed południem malowała, po południu chodziła do kawiarni, albo odwiedzała sklep z antykami i wschodnimi cackami pana Gustawa Petersena.

Petersen, starszy, elegancki Szwed, miał zawsze na składzie coś ciekawego: jakieś kufickie monety, cudownie oprawny nóż tuaregski, stary mauretański wachlarz albo starożytne bransolety, znalezione nad brzegiem jeziora Tsad.

Petersen był wielkim erudytą. Umiał godzinami rozprawiać na temat starej kufickiej kultury, lub o wpływach sztuki egipskiej na zachód od Nilu. A z rzekomą panną Barbarą Zerli gwarzył tym chętniej, że cenił jej sztukę malarską a i tą niechęć, z jaką piękna panna wyrażała się o Adolfie Hitlerze.

Do „Imperialu" przychodzili też często we trójkę: panna Brink, dystyngowany antykwariusz i mały francuski lotnik. Pili wino, politykowali trochę, trochę tańczyli, a późną nocą zakochany oficer jeździł z panią swojego serca na skraj pustyni.

Pewnej nocy, po wieczorze spędzonym w gwarnym lokalu, pojechali tam również.

Na niebie świeciły dalekie gwiazdy. Cicho szeleścił przesypujący się piasek.

Jean Durasset siedział obok panny Brink. Spoglądając na gwiazdy, spadające z nieba i słuchając jedynej w swoim rodzaju muzyki pustyni, rozmarzył się głośno.

— Ten piasek szeleści, jak gdyby pustynia była jedną wielką klepsydrą, odmierzającą przemijanie czasu... A meteory, przepadające w nicości, przypominają mi, że wszystko jest jednym wielkim przemijaniem...

— Wszystko jest przemijaniem... przelotem... a najkrócej trwa życie! I dlatego czerpmy z niego, ile się tylko da i żyjmy szczęściem chwili, bo jutro możemy już nie istnieć! Nie filozofujmy więc, przyjacielu, ale.... — panna Brink przerwała pół zaczęte zdanie i wyciągnęła do Jean'a ramiona...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4.50 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660, wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-2-12449